

Czy aby na pewno nie rozumiem?

Dodany przez Zadra
piątek, 10 sierpnia 2012 19:27 -



Jestem zdrowy ? przynajmniej w ogólnym spojrzeniu, bo w szczegóły nie będziemy się zagłębiać. Jestem też pełnosprawny ? jak to się ogólnie przyjęło, choć pewnych mankamentów sprawiających, że nie można mi dać 100% pełnosprawności nie uniknałem, ale to przemilczmy. Mam też dwójkę zdrowych dzieci ? żadne, Bogu dzięki, nie urodziło się chore, w ciągu tych paru lat nie nabyło również żadnej formy niepełnosprawności. Ale czy taka sytuacja ma być odgórnym wyznacznikiem mojego poziomu empatii? Mojej wrażliwości na niepełnosprawność? Kwestii zrozumienia spraw, uczuć i problemów osób borykających się z niepełnosprawnością na co dzień? A może ? o zgrozo! - miałyby sprawić, że obracając się w kwestiach dotyczących niepełnosprawności, powinienem czuć się winny takiej a nie innej osobistej sytuacji???

Czy to, że nie zajmuję się dzień w dzień niepełnosprawnym dzieckiem, że nie każdego dnia pomagam niepełnosprawnej kobiecie wejść po schodach, że nie ubieram i nie kąpię nastolatka, który samodzielnie poruszać się nie może i że nie gnębią mnie myśli typu ?a może jutrzejszy dzień będzie jego/jej ostatnim?? sprawia, iż nigdy tego nie rozumiem?

Tyle się mówi o konieczności empatii, postawienia się w sytuacji drugiej osoby, spojrzenia jej oczami, próbach zrozumienia tego, co ona czuje, co przeżywa. Zarówno jeśli chodzi o osobę niepełnosprawną, jak i opiekuna takowej. Tak często mówi się ? ?postarajcie się zrozumieć nasz punkt widzenia?. Tylko po to, by pewnego dnia powiedzieć wprost ?I tak nas nigdy nie zrozumiecie!?. Czyż to nie paradoks? Czy to nie jest trochę tak, jakby ktoś otworzył drzwi na oścież do swojego domu, mówiąc ?zapraszam, rozgość się?, a w momencie, gdy stawia się nogę na progu ? następuje tych drzwi zatrzaśnięcie? Tak brutalnie, tuż przed nosem?

A może to, że raptem parę razy karmiłem niepełnosprawne dziecko miazdżoną widelcem papką sprawia, że tym bardziej doceniam czas, jaki musi poświęcić matka każdego dnia na tę czynność? Może trzy spacerzy z osobą niepełnosprawną, gdzie podając ramię wlokę się noga za nogą sprawiły, że doskonale rozumiem, jak trudno opiekunowi dzień w dzień wychodzić na takie spacerzy? Może też ? przenosząc wózek inwalidzki przez rozmaite utrudnienia na drodze ? lepiej i dokładniej widzę absurd naszej rzeczywistości w kwestii dopasowania różnych aspektów życia codziennego do potrzeb osób niepełnosprawnych? Może także, prowadząc częste rozmowy z osobą niepełnosprawną, która ma przez swoją chorobę bardzo zaniżoną samoocenę, niewielką wiarę we własną osobę ? pomagam jej z całych sił nabrać trochę wiary we własne siły i sam dostrzegam jak wyjątkową i wspaniałą istotą może być, pomimo wszelkich przeciwności? I może na koniec ? rozmawiając dzień w dzień z matką dziecka chorego dziecka,

Czy aby na pewno nie rozumiem?

Dodany przez Zadra
piątek, 10 sierpnia 2012 19:27 -

wysłuchując wszystkiego co ma do powiedzenia, dobrego, złego, przyjemnego, nieprzyjemnego ? stając się powiernikiem jej myśli, niepokojów, obaw, nadziei, łez i uśmiechów ? może robię więcej niż niejedna ?przyjaciółka?, która jest w ?dokładnie takiej samej sytuacji? i mówi odruchowo ?wiem, co czujesz, kochana, ja mam tak samo??

Może warto się zastanowić czy, jak to powiedziała jedna z naszych użytkowniczek, osoby bez tych ?problemów? na co dzień, przypadkiem nie rozumieją więcej, niż się wszystkim wokół wydaje? Może sam fakt, że nie mamy tego na co dzień, że pewnych mechanizmów i zdarzeń nie przyjmujemy jako rutyny i stałych mechanizmów sprawia, iż na wiele rzeczy potrafimy spojrzeć o wiele bardziej empatycznie, niż by się wydawało? Czasami bowiem nie chodzi o to, by na co dzień, bez przerwy, nosić czyjeś ubranie. Można się bowiem ?przyzwyczaić? za bardzo i uznać, że wcale nie jest to takie uciążliwe. Niejednokrotnie bowiem o wiele więcej zrozumienia przynosi ?założenie czyichś butów? tylko na chwilę...

Warto to przemyśleć???

Rafał ?Zadra? Wieliczko